

KURJER WIECZORNY

Nr. 224.

ŁÓDŹ

Rok II.

Cena numeru pojedyncz. 60 mk.

Wtorek 3 października 1922 r.

Adres Redakcji i Administracji
Piotrkowska 105. :: Telefon 199

PRENUMERATA: w Łodzi i okolicach
za 1350 mk. miesięcznie
OGŁOSZENIA: za wiersz nonparello
mk. 200.—, 1 strona i w tekście
mk. 150.—, 2 strona i w tekście
mk. 100.—, 3 strona i w tekście
mk. 50.—, 4 strona i w tekście
Zamiejscowe o 50 i zagran. o 100 proc. drożej

Dokąd pójść??
Kino „Luna“
Dziś!
„Hanusia“
Nastrojowy dramat w 6 aktach.
w roli głównej **H. VALENTIN.**

Warszawa.
Telefonem od własnego korespondenta.
Nowy gmach centrall PKO.

W roku bieżącym ukończony będzie nowy gmach dla Pocztowej Kasy Oszczędności. Gmach ten będzie zbudowany z uwzględnieniem wszystkich potrzeb instytucji bankowej. Na dole będzie on zawierał olbrzymią salę dla publiczności z łatwym dostępem do licznych okienek kasowych. Na dole również znajdować się będzie oddział skrytek (safes), których PKO. będzie posiadać 6 tysięcy. Taką liczbę skrytek posiada niewiele instytucji bankowych na zachodzie. Górne piętra zawierają będą szereg obszernych sal, przeznaczonych na biura, które zatrudnią przeszło 600 pracowników. Ogólny koszt budowy wyniesie jeden miliard marek polskich. (AW)

Kary stemplowe.
Warszawski urząd opłat stemplowych przeprowadza obecnie rewizję różnych instytucji bankierskich, transportowych i wogóle, handlowych, celem stwierdzenia, czy opłaty stemplowe są prawidłowo uiszczone. Okazało się przytem, że wielu kupców i przemysłowców wcale nie stosuje się do ustawy stemplowej, wobec czego ulegają karze od 25 do 40 krotniej wysokości nieopłaconych stempli. Wykryto między innymi, że niektóre sklepy z tytoniem, galanterią itp. uprawiają proceder bankierski bez koncesji. Nadane kary w pewnych wypadkach sięgają dziesiątków milionów.

Zadania artystów.
Artyści teatrów miejskich wystawili żądanie podwyżki pensji w wysokości 25 proc. Magistrat w formie nieoficjalnej udzielił odpowiedzi odmownej. Artyści uchwalili czekać na odpowiedź oficjalną do dnia 6 b. m., a w razie odrzucenia ich żądania, zwrócić się do generalnej dyrekcji teatrów miejskich.

„Echa „sądnego dnia“.
W niedzielę ubiegłą od godz. 5 do 7 wiecz. synagoga na Tomacina i plac przed nią były terenem tak burzliwych i zacieklej, że musiała interwenjować policja, ażeby zapobiec pogotowiu policyjnym z rąk. Szczegóły zajęć były następujące: Na nadchodzącą świętą sprzedano tylko 800 biletów, prócz dla wojskowych w mundurach, którzy mają wstęp wolny. Już przed godz. 5 po poł. gmach synagogi, mogący pomieścić kilka tysięcy osób, był formalnie nabit publicznością. Gdy następnie zaczęli przychodzić posiadacze biletów i nie mogli dostać się do środka, zaczęli zupełnie słusznie interwenjować i atakować stojących przy głównym wejściu intendenta synagogi Fronta i pedla Gąsiora. Potem liczba posiadających bilety wejścia zwiększyła się. Wtedy rozpoczął się formalny szturm, przyczem strącono jedną żydówkę, że zasztą potrzeba przewiezienia jej do szpitala. Kres dalszym ekscesom położyła policja.

Pasek huia.
Cukiernicy pobierają od 1-go października 200 mk. za szklankę ciasta. 120 mk. za ciastko.

Polskie umowy handlowe.

WARSZAWA, 3 października. (Telefonem). — Rząd polski wysłał do rządu włoskiego notę ratyfikacyjną w sprawie umowy handlowej. Spodziewane jest w najbliższym czasie wystanie podobnej noty przez rząd włoski, wobec czego umowa polsko-włoska najdalej w ciągu 3-ch tygodni wejdzie w życie. Delegacja jugosłowiańska przed przystąpieniem do rokowań o umowę handlową zwiedzi główne centra przemysłu polskiego. Rokowania rozpoczną się dopiero 15 października b. r. Również w bieżącym tygodniu rozpoczną się układy polsko-japońskie w sprawie umowy handlowej. W ciągu dwóch tygodni spodziewane jest ratyfikowanie umowy handlowej polsko-austriackiej.

Trudności wschodnie.

LONDYN, 3 października. (Pat). Reuter dowiaduje się z kół dobrze poinformowanych, że jakkolwiek sytuacja na bliskim wschodzie poprawiła się, jest jeszcze wiele trudności do przezwyciężenia. W razie zgody rządu angielskiego na program Poincarégo, Courzona i Sforzy, najważniejszym musiałoby być ostrzeżenie, ażeby Turcja i Grecja wykonały to, czego ten program od nich żąda, a mianowicie, aby Turcy wyszli z Kanaku, a Grecy wycofali wojska swe ze wschodniej Tracji, przypuszczalnie na linję Marycy.

Spory rumuńsko-jugosłowiańskie.

Arbitraż Poincarégo.

BORDEAUX, 3 października. (Pat). W związku ze sprawą wykreślenia granicy rumuńsko-jugosłowiańskiej, oba kraje, nie mogąc dojść do porozumienia w sprawie linii granicznej, zwróciły się do Poincarégo z prośbą o wyznaczenie arbitra, któryby rozstrzygnął spór oraz decyzję w innych sprawach, związanych z wykreśleniem granicy, co do których panuje rozbieżność między Rumunją a Jugosławją. Na Quai d'Orsay złożono dwie noty identycznej treści, podpisane przez ministrów pełnomocnych Rumunii i Jugosławji.

Walka o płace w Niemczech.

BERLIN, 3-go października. (Pat). Wolff. — W łączności z układami w sprawie wynagrodzenia górników w Zagłębiu Ruhry toczą się dziś rokowania w ministerstwie pracy, dotyczące innych okręgów węglowych. Rozstrzygnięcie przewiduje również wynagrodzenie górników w okręgu G. Śląska (na obszarze Śląska Opolskiego. — Uwaga P.A.T.). 95 proc. podwyżki płac przewidzianych jest dla okręgu Zagłębia Ruhry, w okręgu saskim — 93, Akwizgrańskim 92, na Śląsku dolnym 87, w bawarskim przemyśle brykietowym 90, w bawarskim przemyśle węglowo-kamiennym 80. Podwyżki te obejmują też dodatki socjalne. W dolnym saskim okręgu w sprawach tych doszło do polubownego porozumienia i podwyżki mają obowiązywać od 1 października.

KATOWICE, 3-go października. (Pat.). — Jak donosi korespondent „Ostdeutsche Morgenpost“ z Berlina, związki robotników kopalnianych stoją na stanowisku, że zastosowanie rozstrzygnięcia ministerstwa pracy może nastąpić bez ponownych podwyżek ceny węgla. Wręcz przeciwnie stanowisko zajęli przedsiębiorcy, utrzymując, że zwykła płac i cen na świadczenia życiowe nie dadzą się przeprowadzić bez zwyżek cen węgla. W środę zbierze się państwowa rada węglowa.

BERLIN, 3-go października. (Pat.). — Rokowania w sprawie płac urzędniczych zostały podjęte na nowo.

Nowe linje kolejowe.

WARSZAWA, 3 października. (A. W.) Budowa nowych linii kolejowych Kępno-Wieluń-Sieradz oraz Wieluń-Herby postępuje naprzód. Pierwsza linja jest już na ukończeniu, zaś na budowę linii Wieluń-Herby ministerjum kolei wyasygnowało kredyt w wysokości 100 milionów mk., — który jest na wyczerpaniu. Dalsze kredyty mają być przyznane. Nowe te linje będą miały znaczenie pierwszorzędne dla polskiego Śląska, uniemożliwia bowiem całkowicie ruch kolejowy od połączeń niemieckich.

O odszkodowania za soldateskę litewską.

WILNO, 3 października. (Tel. wł. „Kurjera Wieczornego“). Do delegata rządu polskiego we Wilnie zgłosiła się delegacja całej ludności pasa neutralnego, prosząc o poczynienie kroków celem uzyskania odszkodowania za rabunki wojsk litewskich, dokonane w czasie zabójstwa komendanta milicji neutralnej Pieślaka.

„Nowa Ukraina“.

LWOW, 3 października (A. W.) „Dilo“ donosi, że znany ukraiński polityk i literat Winniczko przybył do Pragi, gdzie zamierza wznowić wodawnictwo miesięcznika literackiego „Nowa Ukraina“. Winniczko uzyskał jakoby współprawnictwo literatów zagranicznych, a przede wszystkim niemieckich.

Jubileusz Maksyma Gorkija.

Przebywający w Berlinie Maksym Gorkij obchodził nader skromnie 30-letni jubileusz swojej pracy literackiej. Dzienniki emigracyjne z goryczą zaznaczają brak równowagi politycznej i taktu u głośnego pisarza, co znacznie zaszkodziło jego popularności w ostatnich latach.

Zjazd prawników rosyjskich.

BERLIN, 3 października (Russpress). W niedzielę dnia 1 października odbyło się tu uroczyste otwarcie zjazdu prawników rosyjskich, przebywających na emigracji. W pierwszym dniu profesorowie Nolde i Gogel wygłosili referaty o stanie prawnym emigracji rosyjskiej.

Kongres robotników transportowych.

WIEN, 3 października. (Pat). W wiedeńskiej izbie handlowej otwarto dziś międzynarodowy kongres robotników transportowych, w którym uczestniczyło 130 delegatów, reprezentujących 18 państw.

Kandydatury polskie do sejmiku kowieńskiego.

KOWNO, 3 października. (AW) Ostatecznie ustalono następujące kandydatury polskie do sejmiku kowieńskiego: artysta-malarz Narewicz, rolnik Borysewicz, dr. Piotr Mackiewicz, ks. Lausa, pp. Wincenty Kulwiec, Kazimierz Janczewski, Wincenty Rumpel, Kazimierz Wolkowicki.

Stan zdrowia Lenina.

MOSKWA, 3 październ. (Pat). Połradjo. — Według oświadczenia Radka, Lenin ma wkrótce powrócić do swych zajęć w Sownarkomie.

Powrót króla Aleksandra.

BIAŁOGROD, 3 października. (Russpress). Powrócił tu z Paryża jugosłowiańska para królewska. Powrót został przyspieszony z powodu ostatnich wypadków na bliskim wschodzie.

Deklaracja legitymistów węgierskich.

BUDAPESZT, 2 października. Według ustawy o dziedziczeniu tronu węgierskiego, następca tronu powinien być koronowany w przeciągu 6 miesięcy od śmierci poprzednika. Dnia 1 października upłynęło 6 miesięcy od śmierci Karola. Z tego powodu legitymiści węgierscy złożyli deklarację, w której podnoszą, że następca tronu z przyczyn siły wyższej nie mógł w przepisany terminie ukoronować się na króla apostołskiego według przyjętych tradycji. Ta okoliczność jednakże nie powinna pociągnąć za sobą żadnych prawnych lub politycznych konsekwencji. Legitymiści nie dają do przeprowadzenia koronacji w obecnym położeniu, w jakim znajduje się kraj. Deklaracja ma tylko znaczenie akademickie.

Dolary	9300
Marki niem.	4.80
Funt	39700

Kronika wyborcza.

—o—
Rozłam w „Zjednoczeniu państwowem“.

Dowiadujemy się, że w „Zjednoczeniu państwowem“ na kresach zaszedł rozłam. Prawicowa grupa polskiego związku kresowego, na której czele stali ks. prałat Około-Kuśak i p. M. Obieziński, wystąpiła ze Zjednoczenia. (wł.)

Premier Nowak na liście senackiej P. S. L.

Lista kandydatów PSL. do senatu z wojew. łwowskiego przedstawia się następująco: 1) poseł A. Kędzior, 2) premier Nowak, 3) poseł J. Jachowicz, 4) b. poseł J. Wasung, 5) b. pos. dr. St. Biały.

Kandydatura min. Marynowskiego.

Unja państwowa zamierza w okręgu stanisławowskim postawić kandydaturę min. kolei p. Marynowskiego.

Kandydatury socjalistyczne w Krakowie.

Na ręce prezesa sądu okręgowego w Krakowie. p. Panka, jako przewodniczącego okręgowej komisji wyborczej okręgu nr. 42 (Kraków-powiat, Podgórze-powiat, Chrzanów, Oświęcim, Olkusz, Miechów), złożona została lista kandydatów P. P. S. na posłów sejmowych z tego okręgu. Lista ta obejmuje:

1) Ignacy Daszyński, 2) Zygmunt Żuławski, 3) Jan Kwapiński, prezes związku robotników rolnych, 4) Jan Nosal, górnik w Brzeszczach, 5) Władysław Głowacki, kolejarz w Trzebinii, 6) Jan Paliwoda, urzędnik kasy chorych w Jaworznie, 7) Andrzej Adamczyk, urzędnik w Olkuszu, 8) Michał Adamczyk, górnik w Trzebinii.

Harcerstwo a akcja wyborcza.

Naczelnictwo ZHP. wydało w dniu 29 września odezwę, w której wzywa do tego, by młodzież nie była używana w akcji wyborczej, zaś starszyna, pozostająca w służbie czynnej, nie powinna brać udziału w agitacji wyborczej.

Van Houten-Aszkenazy.

Holenderskie kakao na Nalewkach.
(Telefonem).

Urząd śledczy w Warszawie, otrzymał informacje o masowym podrabianiu wyrobów firmy holenderskiej Van Houten. Urząd śledczy wszczął kroki do odszukania sprawców i oto w lokalu niejakiego Józefa Oksenberga, przy ul. Nalewki 40, zatrzymano Lejba Aszkenazego, który usiłował ukryć za szafą paki etykiet firmy „Kakao holenderskie Van-Houten“. Tamże znaleziono 150 kg. kakao w paczkach. Etykiety zabrano, a Aszkenazego aresztowano.

Z dalszego śledztwa okazało się, że u Aszkenazego znaleziono potajemną pakownię kakao, które z fałszywym pakowaniem eksportował na kresy w większych partjach. Znaleziono 700 pudełek kakao, przygotowanych do wysłania i 4 worki. Lejba Aszkenazy został oddany pod sąd z artykułu 336 k. k.

Gwarancje pokoju.

Prawa natury są niewzruszone. O ile wojna jest prawem natury, to wszelka walka przeciwko niej jest donkiszoterją.

Militaryści powołują się na prawa natury, aby z nich wyprowadzić naturalną konieczność wojen. Czyż przyroda nie jest walką wszystkich przeciwko wszystkim? Czyż znakomity Karol Darwin nie uznał tego za prawo zasadnicze „walki o byt”?

Tak, tylko że „struggle for life” nie oznacza „war against life”. Naturalnie, lis musi pożerać zająca, a wilk musi pożerać owcę, gdyż ich ustrój nie pozwala im na wegetarianizm. Ale lisy i wilki nie łapią się przecież wzajemnie.

Człowiek również musi toczyć „walkę o byt”. Ale z tej walki nie wynika, że trzeba czyhać na zgubę swego bliźniego. Na ziemi jest dosyć miejsca dla wszystkich! Chodzi jedynie o to, aby tę przestrzeń sprawiedliwie podzielić i odpowiednio zużytkować.

Obawa przeludnienia pozostanie jeszcze na długie wieki pustym dźwiękiem i nieuzasadnionym straszakiem.

Pocóż więc ludzie zabijają jeden drugiego na wojnie? Jedynymi logicznymi wojownikami byli ludożercy. Wojny tak zwanych narodów kulturalnych nie są niczem innym, jak fatalnym przesądem. Albo przesądem moralnym, gdy chodzi o tak zwany honor narodowy, który rzekomo można niekiedy uratować jedynie przez rozlew krwi, albo przesądem gospodarczym, gdy się przypuszcza, że naród po zwycięskiej wojnie może poprawić swe położenie gospodarcze kosztem narodu pokonanego.

Przesady jest tak samo trudno zwalczać, jak zabobony. Ale można je do pewnego stopnia przezwyciężyć.

Zaprzeczanie możliwości ich przezwyciężenia jest to samo, co zaprzeczanie wogóle możliwości ludzkiego postępu. A jednak historia uczy nas, ludzkość kroczy wciąż naprzód i naprzód, chociaż czasami bardzo wolno, a nieraz nawet wielką trudnością.

Oczywiście, głupota ludzka jest bez granic. Ale zmniejsza się ona, gdy spoglądamy na rodzaj ludzki nie przez wąską szparę dnia, lecz z perspektywy stuleci. Inkwizycja i palenie czarownic, ludożerstwo i niewolnictwo zginęły zupełnie, albo prawie zupełnie. A jednak były czasy — i nie są one tak bardzo odległe, — gdy przeważająca większość ludzi uważała inkwizycję za nienukioną podstawę prawa i sprawiedliwości, a palenie czarownic jako zupełnie dopuszczalny środek uchronienia porządku ludzi przed siłą nieczystą.

Mędrzec Platon nie mógł sobie wogóle wyobrazić państwa bez niewolników, a ludożerca poczytywał sobie za wykroczenie przeciwko przykazaniom swej religii i tradycji, gdyby nie jadł mięsa ludzkiego.

Pacyfiści są uważani wciąż jeszcze za utopistów. A jednak bardzo często najnieprawdopodobniejsze dzisiejsze utopje, stają się na jutro najoczywistszymi prawdami. Nie trzeba być zupełnie prorokiem, aby przewidzieć, że, — biorąc rzecz z jakiegokolwiek punktu widzenia, — dzisiejsi zwolennicy wojny wydadzą się naszym potomkom takimi samymi barbarzyńcami, jakimi dla nas są zwolennicy niewolnictwa i palenia czarownic.

Nie sprawdza się przysowie,

„Czarna plama” Karageorgiewiczów.



Ks. Jerzy serbski.

Przed kilku dniami depesze doniosły o zorganizowaniu w Belgradzie rewolty wojskowej przez ks. Jerzego serbskiego. Spisek sformułowano w zarodku. Obecnie dochodzą szczegóły, wyświetlające genezę zamachu. Otóż w swoim czasie gabinet jugosłowiański wezwał ks. Jerzego, aby opuścił stolicę i udał się do jednego z zamków

w pobliżu Niszu. Książę odmówił temu zadaniu. Oparł się przeto na organizację „Czarnej reki”, znajdując również wielu adherentów wśród federalistów kroackich. Ks. Jerzy jest wogóle „czarna plama” rodziny Karageorgiewiczów. W 1912 roku, po wielkim skandalu, który wynikł na tym tle, że książę w gniewie zastrzelił swego kamerdynera, musiał on zrezygnować z praw do tronu na korzyść swego młodszego brata Aleksandra, pozostał jednak ogniskiem, dokoła którego skupiło się niezadowolone z rodziny panujących i rządu. Po sformułowaniu obecnego spisku ks. Jerzy po raz drugi kategorycznie odmówił zastosowania się do rozkazu o wyjeździe do Niszu. Za tą odmowę książę stanął przed sądem rady koronnej, w której skład wchodzi wszyscy członkowie rodziny królewskiej, patriarcha, prezes gabinetu, przewodniczący rady państwowej i przedstawiciele kontroli państwa i ministerstwa sprawiedliwości.

Rumunia a Rosja sowiecka.

BUKARESZT, 3 października. (Russpress). „Urządowy Viitorul” pisze: „Rumunia przyjmie udział w moskiewskiej konferencji w sprawie rozbrojenia, pod warunkiem uznania przez sojuszy granicy wzdłuż Dniestru, jako ostatecznej ustalonej. Dotąd, dokąd ta kwestia nie zostanie wyjaśniona, udział Rumunii w konferencji moskiewskiej pozostaje niepewny. Pragnąc jednakże jeszcze raz złożyć dowód swych skłonności pokojowych, Ru-

munia na skutek życzenia, wyrażonego przez państwa pograniczne i szczególnie przez rząd polski, zgodziła się wziąć udział w naradach przedwstępnych w Warszawie bez udziału Rosjan.

LONDYN, 3 października. (Russpress). Według otrzymanych tu wiadomości w danej chwili odbywa się koncentracja znacznych sił czerwonej armii nad granicą rumuńską.

Zamachy na kolejach w Rumunii.

BUKARESZT, 3 października. (Russpress). Główny dyrektor kolei żelaznych Constantinesco po powrocie z miejsca ostatniej katastrofy kolejowej pod Vala-Larga, gdzie jak wiadomo most kolejowy zapadł się pod pociągiem pasażerskim, oświadczył współpracownikom gazet, że wypadek został spowodowany przez zamach. Na krótko przed zapadnięciem się mostu przebiegł po tej linii pociąg królewski, w którym jechała królowa Maria.

Złoczyńcy osiłąli wzmocnić most, wskutek czego następny pociąg, dążący za królewskim, uległ rozbiściu. Ponieważ jest to już nie pierwszy wypadek podobnego rodzaju, główna dyrekcja kolei zwróciła się do rządu z prośbą o zarządzenie bacznej ochrony mostów kolejowych.

Wczoraj wieczorem miał miejsce wybuch w warsztatach kolejowych przy ulicy Atelier, 6 robotników rannych.

Walki partyjne w Bułgarji.

SOFJA, 3 października. (Russpr). Rząd opracowuje w trybie przyspieszonym projekt ustawy „o obrocie ojczyzny”, która ma być opracowana według wzoru niemieckiej ustawy o ochronie republiki, przyjętej po zabójstwie Rathenau’a. Nowa ustawa ma dać rządowi prawo wysiedlać za granicę państwa osoby, które swymi mowami, albo

postępkami wytwarzają niebezpieczeństwo dla porządku wewnątrz państwa. Będą ogłoszone za stojące poza prawem stowarzyszenia i partje polityczne, dążące do osiągnięcia swoich celów w drodze nielegalnej. Pisma ich będą zamknięte. W najbliższych dniach projekt ustawy ma być zatwierdzony przez radę ministrów i rozpatrzony w Sobranju.

Z Rosji.

Zjazd III międzynarodówki.

IV kongres III międzynarodówki będzie otwarty w Piotrogradzie w dniu 7 listopada (26 października). Program został już opracowany i zawiera: 1) referat Zinowjewa o działalności komitetu wykonawczego III międzynarodówki, 2) referat Lenina pod tytułem „5 lat rewolucji rosyjskiej i perspektywy światowej”. Razem z Leninem o tym temacie będą mówili: Trocki, Klara Zetkin, Cachin, Bela Kuhn i Holst, 3) referat Radka na temat „ofensywa kapitalu”, 4) referat o walce przeciwko traktatowi wersalskiemu i o zadaniach partji komunistycznej, 5) referat o ruchu wachowym, 6) kwestja agrarna, 7) kwestja wschodnia i kolonialna i.t.d. (Russpress)

Aresztowanie poety.

W Piotrogradzie władze sowieckie aresztowały znanego poetę Igora Siemierianina, który niedawno powrócił z Estonji, zarzucając mu pisanie na emigracji utworów anty-sowieckich. (Russpress).

Herriot w Niżnim Nowogrodzie.

Herriot odwiedził jarmark w Niżnim Nowogrodzie i jak komunikują „Izwiestja” oświadczył, iż jest zachwycony wszystkim widzianym. Herriot zapewnił, że zrobi wszystko, aby przywrócić stosunki handlowe pomiędzy Francją a Rosją sowiecką.

W cieniu Agija — Sofji.

W okolicy Złotego Rogu.

Konstantynopol, we wrześniu.

Konstantynopol posiada liczne przedmieścia, które jakkolwiek znajdują się tuż pod murami stolicy, mają wygląd wiosek.

Taką wioską jest Ejub. Leży ona na zielonych wzgórzach Złotego Rogu i właściwie składa się tylko z długiej i wyboistej ulicy.

Małe na zielono malowane domki toną w zieleni ogrodów, a kilka miniaturowych sklepów napienia uliczkę zapachem cynamonu, orzechów, muszkatałowej gałki, rozynków, henny i innych korzeni.

Wystawy zawieszono są drewnianymi lalkami i okretami.

Oto otwarty warsztat rzeźbiarza; we wszystkich kątach pełno kamieni grobowych, których ornamenty, gałki, turbany i girlandy kwiatów są takie same, jak były za czasów wielkiego proroka. Wąską uliczką suną wozy, konie, piesi, liczne stada owiec i kóz.

Otwarte drzwi oberży zapraszają przechodni; drażniący zapach baraniej pieczeni skłania nas do wejścia; oto odpoczywamy na ławie zastanej sukmem, i raczymy się doskonałym sorbetem.

Na ścianach wiszą szklane portrety sułtanów, oprawione w ramkę wyrzeczenia koranu i oczywiście nieuniknione plakaty i ogłoszenia o najdoskonalszej paście do butów i jeszcze znakomitszych sznurowadłach.

Obok oberży mieści się nowo zbudowana widna i chłodna szkoła i miniaturowy meczet, przeznaczony wyłącznie dla uczniów.

Wycieczka do Ejubu ma na celu widzenie najwspanialszego meczetu, jaki kiedykolwiek wyznawcy proroka na cześć jego zbudowali. Droga prowadzi przez ową długą ulicę, obok napotykną zrujnowanego muazoleum, przepiękną pamiątkę z czasów tureckiego odrodzenia.

Różowy i żółty marmur tej wspaniałej ruiny ukryty jest w powodzi krzewów i kwiatów. Gdy odrywamy oczy od tego malowniczego zakątka spotykamy się na prostopadłej potężnymi arkadami meczetu. Pod sklepieniem bramy siedzą ze skrzyżowanymi nogami pisarze publiczni i kupcy.

Srodek wyłożonego marmurem dziedzińca zajmuje fontanna w formie kiosku, do której prowadzą szerokie marmurowe stopnie. Tu odbywa się mycie rąk przed modlitwą. Olbrzymie platany rzucają cień na marmury posadzki.

W powietrzu krążą gołębie i siadają z ciałem zaufaniem na dachach i ramionach pobożnych.

Po dziedzińcu kroczy bocian, a kłopot jego rozlega się nieprzer-

wanie wśród marmurowych kolumn. Wspaniałe grobowce, otoczone złocem i sztachetami i pokryte niebieskimi i czerwonymi napisami, tworzą barwne plamy o przedziwnie pięknych konturach.

Jest to początek starożytnego cmentarza, dalszy jego ciąg, nie mniej piękny, ginie wśród wspaniałej zieleni cyprysów, bluszczu, nieśmiertelników i całej powodzi wiosennych kwiatów.

Wewnętrzny dziedziniec stanowi przejście pomiędzy arkadami meczetu i wysoką wyłożoną błękitnymi kafelkami ścianą. Wypełniają go olbrzymie platany, z których każdy otoczony jest żelazną siatką. Są to wspaniałe drzewa rzucające wieczny cień na marmur ścian i podłogi.

Najmłodsze liczy ponad czterysta lat, a wszystkie są tak bujnie rozrośnięte, że stanowią przedmiot zachwytu licznych pielgrzymów, przybywających z puszcz Arabji lub bezleśnych przestrzeni nad morzem Czerwonym. Przed błękitną ścianą stoją pobożni i podziwiają wspaniałe grobowce, widoczne przez otwory w ścianie.

W pomroce wysokich sklepów widać katedrę, przykrytą złotolitym materiałem i oświetloną płomieniami setek kilkumetrowych świec.

W jednej z takich kaplic stoi grupa kobiet i patrzy oślepiającym wzrokiem na otaczający je przepych. Zakrytych pozwala im podziwiać drewniane różnice i nawet dotykać je.

Jest to nielada postęp i kobiety umieją to cenić: moneta po monecie znika w szerokiej dłoni pobożnego zakrytyjaka.

Gdy z zielonego półmroku meczetu wydołujemy się na słoneczną i wesołą ulicę, spotykamy nie spodzianie malowniczą grupę żołnierzy hinduskich. Przeglądają się meczetowi z dużą ciekawością, ale nie mają odwagi na bliższe zapoznanie się z tem światem miejscem. Noszą brązowe turbany i takiegoż koloru uniformy. Na obliczach ich maluje się skupienie i powaga. Wszyscy hindusi, których widziałem, mają tę samą powagę na czole i są tak samo skromni i dobrze wychowani.

Jak mi mówiono, nie znają oni żadnego innego języka, prócz ojczystego.

Jest to piękny szczep wybitnie inteligentny i kulturalny. Kończy on galerię niezliczonych narodowości, spotykanych w Konstantynopolu. Wraz z nimi wsiadamy na statek i żegnamy piękną stolicę, zielone pagórki Złotego Rogu i more fale Bosforu.

Antoni Błaszcz...

Pożar w Smyrnie.

Straszliwy pożar w Smyrnie, podczas którego działy się sceny iście dantejskie, opisuje korespondent „Matina”.

(Przyp. Red.).

Pożar zaczął się w dzielnicy ormiańskiej w jednej z kawiarni w pobliżu teatru ormiańskiego, dobrze zaopatrzonych w rakki i inne sparytualja. Płomień wybuchnął o 11 rano. Gwałtowny wiatr przyniósł go na dzielnicę francuską, która spłonęła doszczętnie.

Ludność straciła głowę. Dzieci, kobiety, starcy, ludzie pchający wózki z rzeczami tłoczyli się w kierunku najniebezpiecznym. Krzycząc, oszalała rzeka spłynęła na wybrzeże i miala się pomiędzy morzem a ogniem. Ztamtąd przedostali się pod konsulat francuski, szukając tam ratunku.

Kemal basza i admirał Dumesnil przy pomocy wojsk tureckich i francuskich starali się skierować nieszczęśliwych na północ, gdzie była wolna przestrzeń i utorować wśród nich drogę sikawkami.

Wiatr zmienił kierunek, iskry i głównie płonące zapalające na nich ubranie, zapalając niesione przez nich rzeczy, zawinięte w dywany. Kawalerja bez skutku chciała wprowadzić porządek. Obłokami zaczęło ogarniać ludzi. Część tłumy odrywała się od wyjącej masy i rzucała się w morze.

Kobiety rzucały do morza swe dzieci.

Rzeczy paliły się pod nogami tłumu, pożar sięgał już wybrzeża. Po morzu pływały ogniska zapalonych rzeczy i te płomienie na wodzie oświeślały przepełnione szalupy ratownicze. Ci, co rzucili się w morze, chwytali za burty łodzi z błaganem, by ich wzięto. Aby nie zatopić łodzi, trzeba było ich odpędzić kolbami, jak nieubłaganym wiośłem Charona.

Na przestrzeni 280 hektarów, wzdłuż 1,500 metrów wybrzeża zostały same ruiny. Miasto to, zwane „Perłą Morza Egejskiego”, tak bogate, streszczające w sobie przepych cywilizacji małoazjatyckiej znikło prawie z oblicza ziemi.

Z dzielnicy francuskiej ocalały tylko jakieś trzy domki.

Zajmujący objaw charakteru wschodniego: znaleziono po pożarze wśród ruin starego ormianina, siedzącego nieruchomo na postawie ze słomy. Przesiedział on obłątnie 14 godzin wśród szalejących dokoła płomieni.

Wśród gruzów można napotkać opalone trupy kościśkie z brzęczącymi nad nimi muchami, zwęglone trupki dzieci, kupy tynku i kamieni.

Smyrna była miastem kotów, jak Konstantynopol miastem psów. Teraz koty z opalonemi wąsami włóczy się wśród zwalisk i miaucza żałośnie.

FELIETON.

Koszula.

Pan Hircio od dłuższego czasu żuł się niesamowicie. Coś mudo-
czyło, coś go gryzło w sumienie
zaprzętało mu nieprzerwanie
mózg, tak, że nawet zdarzało się,
że sprzedawał waluty w piątek po
południu, choć każde dziecko wie,
że przed sobotą kursy kształtują
się zniżkowo, ponieważ, jak wia-
domo, w sobotę nie wolno trzy-
mać przy sobie pieniędzy, więc
wszyscy wyrzucają się funtów i
dolarów, a zaopatrują w marki.
Z tego już łatwo wywnioskować,
że pan Hircio tracił zdrowy roz-
sądek. A tymczasem nurtująca go
zmora nabierała coraz większej
bezwzględności siebie, pozostając
w swej treści nieuchwytną, jak pas-
karz. Wreszcie pewnego dnia do-
legliwość się zdemaskowała. Pan
Hircio zrozumiał, że musi sobie
kupić nową koszulę, a wtedy gryz-
go przestanie sumienie i co do
niego należy. Biedaczysko wie-
dział dobrze, że ceny przypomi-
niają Himalaje, więc nie dziwnego,
że zdemaskowana zmora drażyła
go jeszcze dotkliwiej. Zaczął bła-
kać się po mieście, przystawał
przed wystawami oknami skle-
pów z galanterią męską, stracił
apetyt, podał wszystkie zeldówki
na poszukiwaniach taniego źródła.
Ale sprawa nie była łatwa. We
wszystkich wystawach dumnie wy-
dymały się śnieżnobiałe gorsy,
prążkowane piki, barwne zefiry,
zielonkawe khaki, wieczne, jak
haussse'a i baissse'a, madapolamy.
Lecz nigdzie ani śladu karteczki z
ceną! Właściciele sklepów zupeł-
nie trafnie rozumowali, że czło-
wiek, trafiony apopleksją, lub om-
dlały na ulicy tworzy tylko nie-
potrzebne zbiegowisko i zakłóca
spokój publiczny. Poza tem we
wnętrzu sklepu łatwiej jest przyjąć
porażonemu cenę, z pomocą le-
karską.

Droga krzyżowa p. Hircia
trwała kilka tygodni. Wreszcie ze-
brał wszystkie siły i wszedł do
jednego ze sklepów z męską bie-
lizną.

— Czy będę mógł kupić koszulę
męską? — zapytał sprzedawcy.
— To jeszcze wielka kwestja!
— odrzekł sentymentalnie sprze-
dawca. — A czem się pan zaj-
muje?

— Trochę handluję walutą! —
odparł pan Hircio, rozglądając się
trwożliwie dokoła.

— W takim razie nic nie jest
wykluczone! — rzekł znowu z za-
gadkowym uśmiechem sprzedawca,
podsunął mu krzesło i zniknął w
sąsiedniej ubikacji.

Po chwili zjawił się dwóch
eleganckich panów: właściciel skle-
pu i szef wydziału koszul dzien-
nych.

— W jakim gatunku życzy pan
sobie koszulę? — zapytał szef.

— Chciałbym możliwie z an-
gielskiego zefiru, w dobrym ga-
tunku! — odparł pan Hircio, o-
statecznie zrezygnowany.

— Pan pozwoli ze mną do
prywatnego gabinetu! — wtracił
się właściciel. — Takich transakcji
nie załatwiamy w oddziale deta-
licznym.

W prywatnym gabinecie wła-
ściciela otworzył ogniotrawą kasę i
wydobył z niej stalową kaszkę.

— Ile kosztuje taka koszula? —
odważył się zapytać pan Hircio.

Właściciel otworzył skombino-
wanym kluczem kaszkę i wyjął z
niej cennik, długo coś liczył na
papierze, aż wreszcie rzekł niemal
szepem: Dwieście piętnaście marek!

— Ktoby się spodziewał! —
krzyknął pan Hircio rozpromie-
niony. — Byłem przygotowany na
daleko wyższą cenę. Wobec tego
proszę mi dać cały tuzin! — i
sięgnął po portfel z gotówką.

Właściciel zbladł, zzieleniał,
zaczął mrugać oczyma, jakby mu
się na płasz zbierało, wreszcie
wykrzywił się, jak człowiek, który
zaczyna się leczyć w kasie chory-
ch, przyciągnął pana Hircia za
guzik do swego ucha i rzekł:

— Nie wiem, czy szanownemu
panu znana jest nowa metoda
obliczania cen, obowiązująca od
1 października. Ceny na koszule
oblicza się już nie od sztuki, a od
powierzchni. Podatkiem panu cenę
jednego centymetra kwadratowego

głk.

CO DZIEŃ NIESIE?

PAŹDZIERNIK

3

WTOREK

Dziś: Kandyda Męz.
Jutro: Franciszka S.

Wschód słońca o g. 5.38.

Zachód słońca o g. 5.12

Wschód księżyca o g. 4.14 pp.

Zachód księżyca o g. 2.55 pn.

Długość dnia g. 11.34

Ubyło dnia g. 5.11

Wzrost kosztów utrzymania.

Komisja miejscowa do ba-
dania zmian kosztów utrzyma-
nia w Łodzi ustaliła, że dnia
1-go października 1922 roku
koszt utrzymania dziennego
rodziny pracowniczej, złożonej
z 4 osób, wyniósł **mk. 2388**
fen. 39, że w porównaniu z
cenami na 1-go września koszt
utrzymania dziennego **wzrósł**
o mk. 332 fen. 41, co
w procentach wynosi
16,17.

Zgon Jana Bołoz-Antoniewicza.

W Chesie (Elster) zmarł dnia
29 września znany historyk sztuki
prof. uniwersytetu lwowskiego Jan
Bołoz-Antoniewicz.

Do najcenniejszych prac zmar-
łego należała monografia o Grot-
gerze i „Rzeźba kaplicy Zygmun-
towskiej”; prof. Bołoz-Antoniewicz
specjalnie zajmował się sztuką re-
nesansową we Włoszech.

W rękopisie zmarły zostawił
materiały do obszernej monografii
o Leonardzie da Vinci.

W sprawie czeków podróżniczych
amerykańskich.

P. F. Liszewski, nadzwyczajny
przedstawiciel „American Express
Company”, został zamianowany
przedstawicielem związków banków
Stanów Zjednoczonych (American
Bankers Association).

Wszelkie sprawy, dotyczące
czeków podróżniczych „Bankers
Trust Company”, winny być skie-
rowane do jego biura w gmachu
P. K. K. P. w Warszawie.

Z uniwersytetu warszawskiego.

Dziś rozpoczęły się wykłady na
wszystkich wydziałach uniwersy-
teckich. Akt otwarcia odbędzie się
w połowie października.

Poszczególne wykłady rozpo-
czynają się będą w miarę przyjazdu
profesorów. Listy nowoprzyjeżdż-
nych na wydziały lekarski i przyrodni-
czy wywieszone będą w połowie
bież. mies.

Represje prasowe.

W dniu 1-go października r. b.
obłożono aresztem ksiązkę p. t.
„P. P. S. w sejmie i poza sejmem”
przy równoczesnym wytoczeniu
sprawy sądowej przeciw wiernym
wydania i rozpowszechniania tej
książki.

Nasze rybołówstwo morskie.

W sierpniu rezultaty połowu
ryb morskich na polskim wybrze-
żu wynoszą 233.445 kg. ryb ogól-
nej wartości 43.985.100 mk. polsk.
i 3.502.190 mk. niem.

Z „Luny”

Demonstrowany w „Lunie” o-
braz p. t. „Hanusia”, osnuty na
tyle pięknego utworu Hauptmanna,
cieszy się w dalszym ciągu zasłu-
żeniem powodzeniem. Wzruszająca
kreacja, piękne sceny zbiorowe,
oraz pełne poezji i nastroju obrazy
— stanowią naprawdę godny
widzenia i podziwu film.

Wypadki.

Najechanie. Przy ulicy Głównej 25,
robotnik gazowni miejskiej, Tomasz
Olczak (Przedziałnia 15), został na-
jechany przez tramwaj i uległ złamaniu
nogi. Olczaka odwieziono do kasy cho-
rych przy ul. Karola 28. (bip).

Czytajcie codziennie rano

Głos Polski

największy i najpoczyt-
niejszy dziennik łódzki.

BUDŻET m. ŁODZI.

Niedomagania i ich źródła.

Przemówienie prezydenta Rzewskiego podczas debaty budżetowej w ra-
dzie miejskiej (w streszczeniu).

W ubiegłym roku niektórzy
członkowie rady miejskiej podczas
dyskusji budżetowej sprawili nam
pogrzeb pierwszej klasy. Najwięk-
szym naszym przestępstwem było,
jak twierdził jeden z opozycyjnych
członków rady, iż trwaliśmy na sta-
nowisku samorządowym w atmo-
sferze oportunizmu.

Zarzut kompromisu z innymi
warstwami społecznymi był argu-
mentem nawskroś akademickim. —
Klasa, która stanowi mniejszość w
społeczeństwie, musi realizować
swoje postulaty na zasadach kom-
promisu tak długo, dopóki, jako
większość, na drodze walki osta-
tecznej nie zrealizuje swoich po-
stulatów. Stoimy na stanowisku
demokracji w radach miejskich i
sejmie. Polityka samorządowa i
sejmowa stronnictw robotniczych
jest uzależniona od warunków e-
konomicznych i politycznych. Lek-
ceważenie tej prawdy prowadzi do
bankructwa państwa i samorządu.

Minał rok od ostatnich debat
budżetowych. Nie spełniły się jed-
nak złowieszcze przepowiednie, nie
ureczywistniła się teoria katastrof,
a obecny zarząd miejski przekazał
swoim zastępcom znaczny doro-
bek w dziedzinie zdrowotności, oś-
wiaty, podatkowości i budownictwa.

Budżet dzisiejszy rozpatrujemy
wcześniej, aniżeli w roku ubie-
głym. Aby oprócz gospodarki miej-
skiej na zdrowych podstawach, ma-
gistrat przystąpił już obecnie do
prac nad ułożeniem zamierzeń skar-
bowych na rok przyszły i w m.
lutym roku przyszłego zamierze-
nia skarbowe będą przesłane ra-
dzie miejskiej. Zamierzenia skar-
bowe na bieżący rok budżetowy z
miliardowym deficytem wskazują,
że stosunki aprowizacyjne i walu-
towe nie uległy zmianie na lepsze.

W przedłożonych zamierzeniach
na rok 1922 magistrat prelimin-
ował wydatków zwyczajnych marek
4.207.602.289,06, wydatków nad-
zwyczajnych mk. 382.706.058,—,
wpływów zwyczaj. 2.469.895.431,33
mk., wpływów nadzwyczajnych mk.
81.000.000,—, czyli, że przewidy-
wany deficyt wynosił pierwotnie
w budżecie zwyczaj. 1.737.706.857,73
i nadzw. mk. 301.706.058,—. Wzra-
stająca z godziny na godzinę dro-
żyzna nadweryżyła poważnie za-
mierzenia magistratu, czego naj-
lepszym dowodem jest fakt, iż,
rozpatrując preliminarz, komisja
zniewolona była podnieść: zwy-
czajne wydatki do 4.496.759.865,06
mk., nadzwyczajne wydatki do mk.
906.112.558,—, starając się równocze-
śnie podnieść w granicach możli-
wości dochody, celem zmniejsze-
nia powstałego niedoboru, który
wyraża się ostatecznie sumą mk.
1.105.819.861,—, t. j. 24,59 proc.
ogólnych wydatków zwyczajnych i
mk. 718.112.558,—, t. j. 79,25 pr.
ogólnych wydatków nadzwyczaj-
nych.

Chcąc porównać wzrost wydat-
ków w stosunku do roku ubie-
głego należy wydatki zwyczajne po-
łączyć z nadzwyczajnymi, ponie-
waż w ubiegłym roku prelimin-
owano wszelkie wydatki bez u-
względnienia tego podziału.

Wydatki wszystkich wydziałów
administracyjnych wynosiły w u-
biegłym roku budżetowym marek
1.336.080.154,88, w bieżącym zaś,
łącznie z wydatkami na zwyczaj-
nymi, mk. 5.402.872.423,06, czyli
o 304,38 proc. więcej, niż w roku
ubiegłym, a według wydziałów
wzrost przedstawia się, jak nastę-
puje:

Wydatki działu finansowo-obra-

chunkowego wynosiły w ub. roku
budżetowym mk. 58.024.019,65, zaś
w bieżącym — mk. 516.426.879,06
(zwyczaj.), czyli w bieżącym roku
budżetowym o mk. 458.402.859,41,
t. j. o 790 procent więcej niż w
ubiegłym roku budżetowym. Tak
niepomiernie wysoki wzrost wy-
datków tego działu tłumaczy się
tem, że w dotychczasowych zamie-
rzeniach nie uwzględniano wcale
płatnych pożyczek państwowych
wraz z zalegającymi procentami. Do
tegorocznych zamierzeń wniesiono
wszystkie z tego tytułu powstałe
zaległości i to właśnie tak znacz-
nie wpłynęło na wzrost prelimino-
wanych wydatków tego działu.

Wydatki wydziału oświaty i kul-
tury wynosiły w ubiegłym roku
budżetowym mk. 253.166.889,96,
zaś w bież. — mk. 877.616.821,—,
czyli w bieżącym roku budżetowym
o mk. 624.449.932,04, t. j. o 246,65
procent więcej, niż w ubiegłym
roku budżetowym. Ten przeszedł
600-milionowy wzrost wydatków
tłumaczyć należy przede wszystkim
znacznym podniesieniem plac nau-
czycielskich, wynikających z do-
browolnej inicjatywy miasta, dalej,
rozszerzeniem zakresu działalności.

Wydatki działu opieki społecz-
nej wynosiły w ubiegłym roku bud-
żetowym mk. 98.801.396,83, zaś w
bieżącym — mk. 357.383.738,—, czy-
li w bieżącym roku budżetowym
wzrosły o mk. 258.582.341,17, t. j.
o 261,72 proc. w stosunku do u-
biegłego roku budżetowego. Na
stosunkowo znaczny wzrost prelimi-
nowanych wydatków wspomnianego
działu wpłynął cały szereg
nowozorganizowanych instytucji,
jak dom wychowawczy dla dzie-
ciąt, dom przedpołogowy dla bez-
domnych i dom połogowy.

Miasto stara się rozszerzyć
działalność tego działu, aby w mi-
arę możliwości, otoczyć opieką coraz
szersze, najuboższe warstwy nasze-
go społeczeństwa, które dotych-
czas z tego skromnego dobrodzie-
stwa, korzystać nie mogły.

Wydatki wydz. budownictwa
wynosiły w ubiegłym roku bud-
żetowym mk. 197.792.871,43, zaś
w bieżącym mk. 1.048.574.131,—,
czyli w bieżącym roku budżeto-
wym o mk. 850.781.259,57, t. j.
o 430,14 proc. więcej, niż w u-
biegłym r. b.

Doszedłszy do przekonania, iż
zamiast dotychczasowego sposobu
układania nowych bruków z kostki
drewnianej, które szybko ulegają
zepsuciu, z większą korzyścią dla
miasta będzie układanie nowych
bruków z kostki granitowej, szcze-
gólnie na ulicach, na którym od-
bywa się ożywiony ruch kołowy,
miasto szybko przystąpiło do re-
alizowania tego planu i to właśnie
wpłynęło na znaczne podniesienie
się wydatków oddz. brukarskiego,
które w stosunku do roku ubie-
głego wzrosły o przeszło 700 proc.

Znacznie wzrosły również wy-
datki na zakup różnych niezbęd-
nych materiałów budowlanych, jak
cement, drzewo budulcowe, szkło,
żelazo, wapno, tektura smołowco-
wa, gwoździe, i t. p., które miasto
zakupuje na skład, aby nie było
narażone na ustawiczne podwyżki
wskutek wstępującej drożyzny.

Wydatki wydz. zdrow. publ.
wynosiły w ubiegłym roku bud-
ż. mk. 193.215.702,26, zaś w bież-
ącym mk. 841.630.413,—, czyli w
bieżącym roku budżetowym o mk.
648.414.620,74 t. j. o 335,59 proc.
więcej, niż w ubiegłym roku bud-
żetowym.

Wzrost wydatków wydz. zdrow.
publ. spowodowany został podnie-

sieniem stawek w szpitalach ob-
cych i zakładach położniczych, o-
raz koniecznością poczynienia za-
pasów materiału białego, głównie
jednak wskutek uruchomienia no-
wych działów pracy, jak: pralnie
miejskie, centralna szwalnia, oddz.
radiologiczny, stacja roentgeno-
graficzna i elektroterapia.

Wydatki wydz. gospodarczego
wynosiły w ubiegłym roku bud-
ż. mk. 110.288.553,48, zaś w bież-
ącym — mk. 289.177.327,—, czyli
w bieżącym r. o mk. 178.887.773,52,
t. j. o 162,20 proc. więcej, niż w
ubiegłym r.

Zwyżka wydatków tego działu
tłumaczy się spowodowanym między
innymi połączeniem wydz. gospo-
darczego z wydz. plantacji mie-
jskich.

Na pokrycie powyższych wy-
datków wpłynęło do dn. 1 wrześ-
nia r. b. z podatków — mk.
899.220.809,63, z opłat — mk.
795.401.804,13, z koncesji — mk.
123.155.675,44, o gólem marek
1.817.778.289,20, uwzględniając zaś
ten sam stosunek otrzymamy
do końca roku budżetowego jesz-
cze mk. 908.889.144,60, ogółem —
mk. 2.726.667.433,80 przy ogólnych
wydatkach wydz. administracyj-
nych:

zwyczaj. mk. 4.496.759.865,06
nadzwyczaj. „ 906.112.558,—

razem mk. 5.402.872.423,06

czyli że podatkami pokryje się w
obecnym roku budżetowym 42,05
proc. ogólnych wydatków.

W ubiegłym roku budżetowym
(obejmującym okres 9 miesięcy)
ogólny wpływ z podatków, opłat i
koncesji wynosił mk. 210.234.286,28
przy ogólnych wydatkach wydzia-
łów administracyjnych marek
334.484.774,13, czyli że podatkami
pokryto 25,10 proc. rocznych wy-
datków.

Z powyżej przytoczonych cyfr
możemy się przekonać, iż aczkol-
wiek dochody z podatków znacz-
nie wzrosły, można nimi jedynie
zaspokoić potrzeby administracyjne
3-ich oddziałów: oświaty i kultury,
budownictwa i zdrowia publicznego,
bez uwzględnienia jakichkol-
wiekby wydatków inwestycyj-
nych, a przecież bez wydatków in-
westycyjnych niema produkcyjnej
pracy w samorządzie. Lecz coś
można w tym kierunku zdziałać,
skoro inicjatywa podatkowa miasta
zależna jest od decyzji różnych
ministerstw.

Szeroko zakreślony program in-
westycyjny, oparty na spodziewa-
nych wpływach z tytułu podatku
od obrotu produktami przemysło-
wymi, z którego to tytułu spodzie-
wano się miliardowych wpływów,
spalił na panewce. Dzięki wpły-
wom tutejszych wielkich przemy-
słowców ministerstwo przemysłu i
handlu zredukowało proponowaną
przez miasto stopę opodatkowania
do połowy. Wpływy z tego po-
datku wynoszą zaledwie jedną pią-
tą część spodziewanych poprzednie
dochodów. Tak dzieje się również
z innymi źródłami dochodu. A tym-
czasem dla prowadzenia normalnej
na zdrowych zasadach opartej, gos-
podarki miejskiej, należy przede-
wszystkiem ustalić niezbędne wy-
datki, zarówno inwestycyjne, jako-
też administracyjne, a następnie
szukać źródeł dochodowych na ich
pokrycie; lecz do tego konieczne
jest uniezależnienie podatkowe
miast od władz centralnych. Tyl-
ko automatyczne podwyższanie
skali podatkowej w miarę wznosa-
jącej drożyzny położyć może trwa-
łe podwaliny gospodarki samorzą-
dowej.

Sen zwierząt.

Naturalną pozycję w śnie zajmuje
człowiek leżąc na boku z podciągnię-
tami nieco kolanami. Przybrałszy ją
dzięki wychowaniu i przyzwyczajeniu,
ulega ona jednak licznym zmianom i
niemal u każdego ma pewne modyfi-
kacje.

U zwierząt pozycja zainwazowa w

śnie odpowiada ich kształtom i u ka-
dego prawie gatunku jest odmienna.

Tak na przykład słonie śpią stojąc,
konie — stojąc lub leżąc.

Bociany, mewy i wiele innych dłu-
gonożnych ptaków śpi stojąc na je-
dnej nodze.

Kaczki śpią, pływając na pełnej
wodzie, przyczem poruszają jedną no-
gą, by nie dobić do brzoju.

Małpy śpią najczesciej w nai-

ekscentryczniejszej pozycji wisząc gło-
wą na dół uciepione tylnymi łapami
albo nawet ogonem wystających ga-
łęzi.

Lisy i wilki zwijają się w kłębek
i kładą pysk na tylnych nogach, przy-
krywając się puszystym ogonem, jak
koldrą. Zające, ryby i węże śpią z
otwartymi oczami.

Jak widzimy rozmaitość bogata
każdyś sni jak my najwzgodniej.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Dzisiejsza giełda warszawska.

W dniu dzisiejszym na warszawskim zebrań giełdowym tendencja dla walut i dewiz b. mocna. Około południa zaczęła słabnąć.

W dziedzinie papierów dywidendowych obroty ożywione, kursy kształtowały się zwyklowo.

Gotówka.

Dolary Stan. Ziedn. 9150 — 9020.
Dolary kanad. 8975
Franki fr. 690 — 687.
Marki niem. 4.80

Czeki i wpłaty.

Belgia 649.
Berlin 5.00 — 4.70.
Gdańsk 4.72.50.
Londyn 598.50.
Nowy Jork 8975.
Drobne dolary 9000 — 8940.
Paryż 695 — 688.
Szwajcaria 1700.
Wiedeń 12.50

Listy zastawne.

Miljonówka 1565 — 1600.
4 i pół proc. listy zast. ziemsk. za 100 rubli 227 — 220.

Akcje.

Bank Dyskontowy 4500.
Bank Zł. ziem. pol. 1700
Bank Kred. Warsz. 5900 — 4000.
Bank Zachodni 5350.
Bank Handlowy 5575.
„Czestociotce“ 200000
Lilpop 8775.
Drzewo 1850.
Węgiel 22000.
Zawlecze 535000.
Rudzi 5850.
Cukier 175000.
Firley 1000.
Ostrówiec 19000.
Starachowice 8800.
Zyrardów 505000.
Borkowski 2325.
Bracia Jabłkowscy 1900
Polska nafta 2250.

Kurs marki polskiej.

GDANSK, 2 październ. Marka polska 20.97,00 — 21.05,00, przekaz na Warszawę 20.47,00 — 20.55,00, przekaz na Poznań 20.47,00 — 20.55,00.

BERLIN, 2 październ. — Marka polska 20,00, — 20,00, przekaz na Warszawę 20,65.

Noty Kriesa. —
Na giełdzie końcowej mara polska 20.85.

ZURYCH, 2 październ. — Marka polska 0.06.

GENEWA, 2 październ. Marka polska 0.065.

AMSTERDAM, 2 październ. Marka polska 0.029.50

PARYZ, 2 październ. Marka polska 0.16.

LONDYN, 2 październ. Marka polska — 57.400 (czek) 59.400 (gotówka).

NOWY JORK, 2 październ. Marka polska 0.011.58

Giełdy zagraniczne.

ZURYCH, 3 październ. (Pat). Notowania początkowe. Przyjęto o godz. 11.50, Berlin 29.52, Paryż 40.62, N. Jork 536.03, Londyn 23.55, Soffa 3.15, Warsz. 0.08.12, Zadrzeb 1.82, Wiedeń 0.07.75, kor. st. 0.00.84, Budapeszt 0.21, Praga 16.60, Holandia 207.75, Mediolan 22.85.

Towary włókiennicze.

BIALYSTOK, 2 październ. Karo 2200 — 2500, kaster kolorowy 1200 — 1700, zwykły 800 — 900, ciemny 900 — 1100, burka na wełnianej osnowie 1800 — 2800, na bawełnianej osnowie 1200 — 1600, materiały paltotowe z podszewką 5500 — 6000, koce szagatowe, szt. 12000 — 40000, komendanki szt. 5000 — 10000, szmaty zwykłe, za pud 7000, tybet za pud 17000, wełna scheco za pud —, fein za pud —.

Bawełna.

BREMA, 30 września. Bawełna o g. 1-ej 857.60.

HAVRE, 30 września. — Bawełna: — Zamknięcie: wrzesień 545, październik 344, listopad 335, grudzień 351, styczeń 1923 r. 340, luty 340. Sprzedano 1500 bel.

NOWY JORK, 30 września. Bawełna loco 20.55, na październik 20.12, na listopad 20.25, na grudzień 20.40, na styczeń r. 1923 20.25, dowóz bawełny 47.000.

NOWY ORLEAN, 30 września. Bawełna loco 20.25.

Wełna.

HAVRE, 30 września. Loco — wrzesień 750, październik 750, listopad 750, grudzień 740, styczeń 1923 roku 750, luty 720.

Materiały budowlane.

WARSZAWA, 2 październ. — Cement 7,000 za 100 kg., wapno klejące „Wietrzniak“ 3,400 za 100 kg., gwoździe 8,200 za pud, papa „000“ 4,400, — „00“ 5,700, za 1 rolkę 6 i trzy czwarte metra, smoła gazowa „Witkowice“ za 1 kg. 375, carbolineum 420 za 1 kg., gips 700 za pud. Wszystko loco wagon.

Ciężki kawałek chleba.

Zawody zawodu literackiego

Paryskie „Figaro“ ogłosiło ankietę na temat: „czy literat powinien posiadać jeszcze inny zawód?“

Ankieta ta wywołała ogromne zainteresowanie. Szereg wybitnych osobistości nadesłało odpowiedzi. Znany powieściopisarz Claude Farrere, który sam jest oficerem marynarki pisze: „Jest to koniecznym aby literat przeżył coś — z nim pisać zaczęli; Uważam tedy za rzecz pożyteczną, aby wykonywał jakiś inny zawód, dostarczając mu kontaktu z życiem. Skoro jednak literat dojrzeje już w swej twórczości — wówczas powinien pracować ubocznie o ile możliwości ograniczyć lub usunąć zupełnie. Za najodpowiedniejszy zawód dla literata uważam dziennikarstwo“.

Powieściopisarka Colette Iver ujmuje tę kwestię z innego punktu widzenia: „Przykłady takie jak Piotra Loti i Kłaudjusza Farrere (oba są oficerami marynarki) stwierdzają, że można być wybitnym pisarzem i wykonywać jednocześnie inny zawód. U kobiet jest to rzeczą zupełnie normalną. Toż każda prawie literatka — zajmując się zarazem gospodarstwem. Twórczość literacka zanadto wyczerpuje nerwy, aby jej można było poświęcać cały czas bez wyjątku. Odrzucenie umysłu od twórczości literackiej przez pracę zawodową — bywa niekiedy czynnikiem dodatniej reakcji. Oczywiście zawód drugi nie może literatki absorbować zbyt bezwzględnie“.

Leon Frapie który był nauczycielem ludowym w Paryżu — wyraża opinię, iż jest to nawet pożądanym, aby literat twórczości swej nie traktował jako źródła zarobkowego, ale czerpał raczej dochody swoje z wykonywania innego zawodu.

Jacques Boulenger powieściopisarz a zarazem wykładowca feljtonista powiada: „Jeden tylko zawód szkodzi twórczości literackiej, a mianowicie zawodowa literatura. Szlifować szkło jak Spinoza przepisywać akta jak Rousseau; być oficerem marynarki jak Loti, urzędnikiem jak Albert Samain lub

Huysmans — to mniej zaszkodzi artyście aniżeli zawodowe fabrykowanie fars lub powieści dla zarobku“.

Interesująca wielce jest opinia Ernesta Perochona laureata nagrody Goncourtów, który dotychczas spełnia obowiązki nauczyciela ludowego na głuchej prowincji. „Większość literatów — twierdzi Perochon — nie może utrzymać się z dochodów pracy literackiej. Ale istnieją różne zawody. Niektóre z nich są dla literata zgoda nieodpowiednie, ponieważ zanadto absorbują umysł i nerwy. Literat raczej może spełniać funkcje portiera niż kasjera, raczej rzemieślnikiem niż profesorem“.

Ogólne zatem wyniki ankiety skłaniają się ku temu, że literat może śmiało bez uszczerbku dla swej twórczości — wykonywać jakiś inny zarobkowy zawód.

Polowanie na skowronka.

—O—

Wyspa Helgoland, tak groźna podczas wielkiej wojny twierdza morską Niemiec, rozbrojona i zburzona zupełnie po podpisaniu traktatu pokojowego, stanowi obecnie ulubiony etap ptactwa wędrownego, przelatującego z północy na południe.

Korzystają z tego mieszkańcy miejscowi, uzbrojeni w sieci oraz latarnie, wychodząc w nocy na polowanie dla łowienia ptactwa, które zmęczone długim lotem, odpoczywa na wyspie.

Znany ornitolog, p. Seeborn donosi, że widział złowionych w ten sposób, w ciągu jednej nocy 15 tysięcy skowronków! W ciągu także jednej tylko nocy 300 ptaków, wpadło do siatki metalowej, którą dozorca latarni morskiej rozpostawił na galerii otaczającej ogniska latarni.

DIWANY! Meble gabinetowe w skórę!

Łóżka metalowe Konrada Jarnuszkiewicza. Całe urządzenia do stołowych, sypialnych, salonów, gabinetów oraz kuchni białe. Biurowe meble. Krzesła Thonet'a poleca w dużym wyborze **MAGAZYN WŁ. ROMISZOWSKIEGO** Piotrkowska 116, I piętro. Tel. 21-61.

Pierwszorzędny Krawiec cywilno-wojskowy

Sz. Weksler PIOTRKOWSKA Nr. 32 powrócił z zagranicy

I poleca się Sz. Klienteli największym w Łodzi wyborem materiałów krajowych i zagranicznych. UWAGA! DLA PP. OFICERÓW USTĘPSTWO! 196-2

Bacność! Taniej niż wszędzie, bo w prywat. mieszkaniu.

Wszelkie wyroby futrzane, oraz łokowe, karakulowe paltta nabyć można Piotrkowska 19 (w podwórzu) u **Zusmanka i Dawidowicza** Przyjmowanie reperacji! Akuratna obsługa! 507-10

Dr. M. Glazer

Piotrkowska 92. Choroby skórne i weneryczne. Przyjm. od 11-1 i 5-8 W U. 2. dn. XII. № 7 91022.

Obuwie

damskie, męskie i dziecięce buty domowe ze skóry i filcu poleca **FRANCUSKI MAGAZYN H. PETERSILGE** Piotrkowska 93.

Zakład kuśnierski

H. Wasserman

Piotrkowska 42

wykonywa wszelkie roboty futrzane damskie, jak męskie po cenach przystępnych z akuratną obsługą. 08-4

PAPIER BIAŁY

dobry do pakowania na pudły do sprzedania. — Władomosc w administracji „Głosu Polskiego“ ul. Piotrkowska № 106.

Fr. X. KAPPUS.

Kwiaty.

Ostatnie dwadzieścia cztery godziny zepsuły nam wspomnienia z całego tak miłego pobytu u przyjaciół naszych Egressy w Budapeszcie. W wigilję wyjazdu Luta, żona moja, rzekła mi z łezką w głosie:

— Żeby tylko Nusi Egressy nie obdarzyła nas kwiatami na drogę; to byłoby straszne!

Namysliłem się i po chwili odrzekłem równie rzewnie:

— Z pewnością otrzymasz krzak chryzantem, astrów i dzwonków, Nusi ma skłonność do poezji.

Na ustach Luty, mojej żony, wykwitł bolesny uśmiech. Myślała o naszym bagażu: dwa kufry, trzy pudła z kapeluszami, plety, aparat fotograficzny 13:18 ze statywem, parasole, laski...

— Przesiadamy cztery razy — wyrzekła nareszcie, rzucając mi spojrzenie damy kameliowej z ostatniego aktu.

W tej chwili weszła Nusi: — Jaka szkoda, że już jutro nas opuszczacie; jutro właśnie oczekujemy doktora Mezei. Znacnie chyba dr. Mezei? Jak on znakomicie gra w bridge'a!

— Trudno — rzekłem z pewną ponurą intonacją w głosie, która skłoniła Lutę do smutnego schylenia głowy i do jeszcze smutniejszego: — niesłaby. Przytem opadły jej kąciki ust, tak że wyglądała, jak maska tragicznej muzy w prowincjonalnym teatrze.

O g. 7 minut 45 odchodził nasz pociąg. Rano nie zauważyliśmy nic podejrzanego. Śniadanie było wyborne: trzy gatunki marmolady!

Wyjrzałem ostrożnie do ogrodu — pustka; koło oranżerii — pustka.

Wazony w pokoju i hall'u puste! To wróciło mi spokój.

Na schodach moja żona potrząsała mnie łokciem — i ona uczyniła widocznie te same optymistyczne spostrzeżenia.

Przed domem bęknęło auto. — Nusi zaczęła całować moją żonę, oglądając się przytem niespokojnie; — Gdzie się podziewa Laczika? W tej samej chwili pojawił się Laczika, nasz trzytylny przyjaciel, a synek państwa Egressy.

Trzymając się ręki nianki przywitał nas grzecznie i rozpoczął wierszyk. Bardzo ładny wierszyk! Moja żona była wzruszona i z niecierpliwością tupiała nogami pod osłoną pleców i palt.

Uściskaliśmy po raz ostatni rozrzuconą talentem swej pociechy panią Nusi, ucałowaliśmy Laczikę w zaczerwieniony od zimna nos i już zwróciliśmy głowy w kierunku jazdy, gdy nagle Laczika wyciągnął ogromną wiązkę kwiatów z za szerokich pleców nianki i podał ją nam z eleganckim szurgnięciem tłustych nóg.

To już nie był bukiet, to była cała oranżeria!

Jeszcze kilka podziękowań i ruszyliśmy.

Nie wyrzekłem ani słowa. Moja żona zdawała się marzyć przez chwilę; wyglądała przez okno. Potem powoli wyjęła lusterko i puder i naprawiła szkody, uczynione przy pożegnaniu.

Potem nagle wyprostowała się, spojrzała mi w twarz i rzekła spokojnie: — Co teraz będzie? — Zapaliłem papierosa i odpowiedziałem z tryumfem: — A co, chryzantemy, astry i dzwonki?

— Wyrzucam wszystko przez okno — oświadczyła Luta stanowczo. Zaczęłam ją prosić: — Nie uczynisz tego, to barbarzyństwo, takie piękne kwiaty...

Na stacji wynajęliśmy trzech fragarzy: dwóch dźwigało bagaż, trzeci kwiaty. W ostatniej chwili,

gdy moja żona postanowiła sama nosić kwiaty, przyszła mi pewna myśl. Spojrzałem na zegarek, — mieliśmy jeszcze pół godziny czasu.

— Daj mi kwiaty — rzekłem — i poczekaj na mnie przy kasie.

— Co zamierzasz uczynić? — zdziwiła się żona, ale nie zwróciłem już na to uwagi i wybiegłem z budynku dworca. Przebiegłem gmach stacyjny i rozpychając się łokciami, wydostałem się na ulicę.

Tu stanąłem i zacząłem się rozglądać.

Tłumy snuły się przed stacją, wysiadały z dorożek i aut, wsiadały do tramwajów — ot zwykły przedobiedni ruch w wielkiem mieście.

Oczy moje coraz niespokojniej przebiegały twarze i postacie przechodniów, gdy nagle znalazłem! Był to elegancki młodzieniec, w nowiutkich rękawiczkach i z czarnym wąsem.

Z determinacją ruszyłem mu naprzeciw i z wykwinym ukłonem przemówiłem: — Przepraszam stokrotnie, że zatrzymuję, ale mam prośbę i gdyby pan zechciał poświęcić mi chwilę...

Młodzieniec podniósł jedną brew i rzekł chłodno: — Proszę.

— Chodzi o to, — zacząłem — chodzi o te właśnie kwiaty. Jesteś pan dobrze wychowanym człowiekiem, posiadasz zapewne matkę, ciotkę czy narzeczoną, której kwiaty te sprawiłyby napewno dużą przyjemność...

— Machnąłem elegancko bukietem: — Sprawiliby mi to dużą radość, gdybyś pan pozwolił ofiarować sobie te kwiaty, kwiaty, które...

Młodzieniec nieznacznie się odsunął: — Nazwisko moje jest Follack, Bela Follack, przedstawiciel firmy Kahalmy i Szrunz, hurtowy skład pończoch, ul. Rakoczego 97.

Bardzo się cieszę — rzekłem z pośpiechem, — bardzo mi przyjemnie było poznać pana. Wobec tego ze zdwojoną radością mogę

panu ofiarować te kwiaty, spieszę się bowiem bardzo, pociąg mój za parę minut odchodzi!

Młodzieniec skamieniał, a po chwili uczynił jeszcze jeden krok w tył: — Z przyjemnością, panie — rzekł pośpiesznie, — ale pan pozwoli, panie, gdyby pan zechciał chwilęczkę tu poczekać, panie, w tej chwili wracam...

Zostałem z bukietem w ręku, a młodzieniec poszedł śpiesznie przez plac w stronę, gdzie widział błyszczyący hełm konnego policjanta.

Drżenie przebiegło me ciało i duszę — młodzieniec miał mnie oczywiście za warjata. Palce moje zaciskały się kurczowo dokoła wilgotnych łodyg kwiatów, niejasne myśli wirowały w mózgu, gdy wtem, gdzieś wybiło wpół do ósmej!

Nie było czasu do namysłu, nie mogłem tu w żaden sposób pozostać. Podniosłem kohnierz paltta, nasunąłem kapelusz na oczy i trzymając pod pachą chwiałą się wiązkę kwiatów, ruszyłem.

Przed stacją ludzie wysiadają z coraz widoczniejszym pośpiechem, moja żona z pewnością odchodziła od zmysłów z niepokoju; ale na Boga, przecież musiałem się pozbierać kwiatów!

W tem przebiegi mnie gorący dreszcz. Jakże mogłem być tak nieuważnym. Oto tuż obok stacji jakaś babina w chustce na głowie sprzedaje kwiaty!

To przecież było wspaniałe! Zbliżyłem się do stołu pokrytego wszelkimi gatunkami kwiatów i zacząłem swą przemowę.

Wyznałem wszystko i babina zrozumiała.

— Niech pan da — rzekła liściście i poczęła polewać wodą kwiaty z mego bukietu.

Kilka słów podzięk z mojej strony i już zabierałem się do

ucieczki, gdy usłyszałem mruklawe: — Tak za nic? — Rzuciłem szybko dwa banknoty na stolik i ucho moje pochwyciło już w biegu: — Ładny ptaszek, skąd on wziął takie podarte pieniądze — ale nie słuchałem dalej, tylko biegłem.

Zaledwie ubiegłem trzydzieści kroków, gdy z impetem wpadłem na jakiegoś pana. — Mezei — krzyknął, zdumiony. — Jak się masz — odrzekł Mezei, pokazując wszystkie białe zęby i przytrzymując mnie za rękaw, — jadę do dr. Egressy, wiesz, jak lubię jego żonę...

Przerwałem ten potok ćwiczeń i rzekłem, uwalniając rękaw z jego uścisku: — Bardzo się cieszę, oddaj ukłony, ale moja żona czeka, nie mam ani chwili do stracenia.

— Ależ naturalnie — zawołał Mezei wesoło, — dowiedzenia, ale wpróż musisz mnie poinformować, gdzieby tu można nabyć kilka kwiatków, przecież nie mogę tak z pustymi rękami...

Tam — rzekłem wyciągając rękę i w trzech susach Mezei znalazł się przed wystawą kwiatów. Przebiegłem pędem schody prowadzące do budynku stacyjnego, ale odwróciłem jeszcze raz głowę w stronę ulicy — i w tej pozycji zamarłem. Ręce złodowaciały mi, w nogach czułem, miast mięśni i kości, watę, zrenice moje rozszerzyły się — Mezei stał przed stolikiem babiny i trzymając w ręku mój bukiet płacił. To był napewno mój bukiet: chryzantemy, astry dzwonki...

Wypadłem na peron, gdzie Luta stała przy kasie, wycierając zaczerwienione od płaczu oczy. Porwałem ją za ramię i w zgodnej grupie byliśmy świadkami, jak nasz pociąg majestatycznie wyruszył w świat, zabierając oczywiście nasz bagaż.

(Tłum. Et.).